

Śledztwo w sprawie uzdrowionego

Ewangelia dzisiaj czytana to opowieść o działaniu Pana Boga, ale i o ludzkiej tępocie. Oto Pan Jezus uzdrawia człowieka niewidomego od urodzenia. Ktoś by pomyślał, że jedyną reakcją na to będzie spontaniczna radość i wdzięczność. Jest jednak inaczej. Faryzeusze jako ludzie twardego karku, całkowicie otepiali wobec tajemnicy Pana Jezusa, nawet nie dopuszczają do siebie myśli, że to Bóg przez Chrystusa dokonał rzeczywistego cudu uzdrowienia. A więc rozpoczynają kompromitujące śledztwo w sprawie tego uzdrowienia. Nie dlatego, by je udowodnić, lecz dlatego, by Jezusa móc oskarżyć i odrzucić. Nawet nie wystarczy świadectwo uzdrowionego, który wypowiada się wprost: *Jedno wiem: byłem niewidomy a teraz widzę*. Faryzeuszom to nie wystarczało, oni już mieli swoją, jasno wyrobioną o Jezusie opinię, już wiedzieli, co chcą z Nim zrobić. W ich ślepych oczach los Jezusa był przesądzony. Co niedzielę do naszych kościołów zagląda całkiem spora gromada ślepców tego samego pokroju. Niby przyszli się pomodlić, jak wszyscy pozostali, ale ich oczy są dotknięte tępą ślepotą. Dla nich wszystko jest przesądzone. Oni po prostu wszystko *wiedzą*. Trwają w męczarni tej swojej *wiedzy*, jak owi faryzeusze, którym Jezus powiedział: *ponieważ mówicie: Widzimy, grzech wasz trwa nadal*.